

N I E D Z I E Ł A



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcja i Administracja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczłowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Pogawędki o oszczędności.

II.

(Ciąg dalszy).

Pracuj, bo taki zakon Pański, pracuj a nie popadniesz w nędzę.

Jeżeli bezczynności się oddasz, wnet w domu twoim usłyszysz, że tego, lub owego *brak*, a dla usunięcia, zatkania tych dziur — uciekniesz się do pożyczki potem, — będziesz robił długi.

Biada ci wtedy!

Umierająca matka rodziny, błogosławiąc dzieciom, tę im ostatnią dawała radę: „pamiętajcie, strzeżcie się zaciągać długi“. I zaprawdę nie tak nie odbiera spokoju, nie zatrzuwa życia — a także nie przyprowadza do upadku, jak długi.

Gdyby przynajmniej ten, co jest zmuszony pożyczyć, pamiętał o oddaniu — ale gdzie tam! — Łatwo dostawszy pieniądze, lekceważy sobie termin — a za nadejściem jego znowu pożyczka, tylko już wtedy u lichwiarza, bo ten potrafi z nim dać sobie radę. Choć w terminie odbierze pożyczoną sumę, lecz wliczył wysoki procent, a upominając się o należytość, wybiera różnemi rzeczami drugie tyle. Wielu zamożnych gospodarzy i większych właścicieli, długi — a głównie lichwiarskie procenta wyczyły z kawałka ziemi, i do nędzy przyprowadziły. Jedyny sposób uniknięcia tej ostateczności, pracować o ile siły pozwalają, i rachować się z przyszłością.

Postanów sobie przy końcu miesiąca przejrzeć i uporządkować swoje interesa i rachunki, bo inaczej nie można ustanowić równowagi między przychodem i rozchodem. Jeżeli okaże się deficyt, co znaczy że brak funduszu na pokrycie wydatku, lub figuruje dług zaciągnięty, użyj wszelkiej usilności, aby taki stan rzeczy odmienić. Cóż czynimy, gdy ubranie rozdarte? zaraz je naprawić trzeba, inaczej całe ule-

gnie zniszczeniu; jeden kołek wyjęty z płota, do obalenia się całego przyczynia, jeden gont na dachu zepsuty, sprowadza wilgoć do izby.

Nie tylko oszczędność wymaga, abyśmy unikali wydatków przewyższających naszą możność, ale przepisuje, aby co rok jakąś kwotę odłożyć.

Sumka zaoszczędzona to obrona przeciwko nieprzewidzianym wypadkom, do takich liczy się choroba, drożyna, nagła jakaś potrzeba, a przecież godzi się czasem znowu, zażyć jakiejś godziwej przyjemności, zaspokoić pragnienie duszy i serca, boć człowiek nietylko samym chlebem żyje.

Pewien uczony człowiek twierdzi, że kto chce dobrze swoje interesa ułożyć, to jego wydatki nie powinny przenosić połowy przychodu, kto zaś pragnie być bogatym, niech wydaje trzecią część tylko. Nie podzielam tej rady, i jeżeli radzę oszczędność, to nie dla tego, aby ktoś spokojnie nie mógł zasnąć, albo żeby tracił myśl dobrą i wesołość, wspomniawszy sobie, że mniej oszczędza.

Oszczędność dalej, nie może nam przeszkadzać, abyśmy nie okazali się wspaniałomyślni, zapomnieli o prawach uczynności i gościnności, boć przecie żyjąc z ludźmi, i od nich wiele dobrego odbieramy.

Dobrą jest rzeczą posiadać jakiś zasób oszczędnością wstrzemięźliwością naszą zgromadzony, i z niego zaczerpnąć wtedy także, kiedy nadarza się sposobność dobrego uczynku. Ileżto razy możemy ocalić cześć, wolność, nawet życie jakiejś rodziny, i zdobyć dla siebie serca bliźnich.

Z tego zasobu jakąś część obrócić możemy na podróż, która przerwie jednostajność naszego życia i miłe zostawi wspomnienie. To znowu możemy komuś ofiarować jakąś rzecz, której pragnął np. ciepłe ubranie dla krewnej staruszki, książkę do nabożeństwa dla kogoś z rodziny.

Oszczędzać, by komuś przyczynić radości, nie nazywa się tracić; owszem, to znaczy: *kupować sobie szczęście*.

Zdarzy się niekiedy, że dla pokrycia niedoborów, to jest dla wyrównania rozchodu z przychodem, trzeba uciec się do przykrzejszych środków, a mianowicie: skazać się na wyrzeczenie niezbędnych rzeczy.

Każdy człowiek nie może się obejść bez pożywienia, jakąż tu oszczędność możebna? Nie co do ilości, boby na tem zdrowie szwankowało, ale co do jakości oszczędzać. Zwyczajne, zdrowe pokarmy, bez używania tego co smakowi dogadza, mniej będzie kosztowały.

Bez trunków mocnych obejść się można: nawet ciężko pracujący lepiej zrobi jeżeli zje funt mięsa, aniżeli gdyby wypił kwaterek wódki. Tymczasem robotnik o tem nie pamięta i zdrowie swoje naraża i grosza nie oszczędza.

Lepiej w ubraniu starem dłużej pochodzić, aniżeli nowe na kredyt sprawiać.

Wielu wstydzi się mierności, i boi się zdradzić, iż nie posiada środków, aby mógł żyć, ubrać się dostatnio. Próżności swej dogadzając, woli raczej w długi wejść, niżeli nie mieć jakiegoś ubrania lub stroju. Tymczasem gdyby próżnością się nie uwodził, wnetby z kłopotliwego wyszedł położenia i to, czego nie ma, mógłby sobie zdobyć.

Umiejmy wyrzekać się tego, co jest zbytkiem, a nie będziemy pozbawieni tego, co jest koniecznem. Często ojciec lub matka wyrzekają się wielu rzeczy dla nich potrzebnych, byle dzieciom na niczem nie zbywało. Zapewne czynią to z miłości ku nim, jednak i dziecko będzie kiedyś błogosławiło rodziców, że przyzwyczaili je do mierności, bo każda nauka od młodych lat zaczynać się powinna. Oszczędność wielu, jak widzimy, rzeczy wymaga, dlatego też oświecać się wzajem potrzeba, aby każdy czynił, co doń należy.

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy.

Posiedzenie z d. 14 Stycznia 1887. Marszałek poświęcił na wstępie zaszczytną wzmiankę pamięci zmarłego w tych

dniach posła Filipa Zukra, który odznaczał się wielkimi zdolnościami i zaernością charakteru. Zmarły był posłem z Izby handlowej Brodzkiej.

Uchwalono gminom Kopyczyńce i Złoczów na pobór 100% dodatku konsumpcyjnego od mięsa i wina, a dla miasta Grybowa od napojów.

Hr. Alfred Potocki popiera swój wniosek wzywający Rząd, żeby raz zakończył sprawę indeminizacji. Wniosek ten odesłano do rozpatrzenia komisji budżetowej.

Następnie poseł Romańczuk uzasadnił swój wniosek o założenie ruskich gimnazjów nauczycielskich i ludowych szkół po miastach z językiem wykładowym ruskim. Poseł Antoniewicz chciał, aby wniosek uznać za nagły, to jest żeby jeszcze na tej sesji komisja szkolna zdała z niego sprawę, ale żądanie to nie otrzymało większości głosów Izby.

W dalszym ciągu popierał swój wniosek o zmianę ustroju gminy poseł Rozwadowski — o którym będzie niżej, gdy do sejmu weszły podobne wnioski posłów Wasilewskiego i Fruchmana.

Uchwalono dalej, aby Wydział krajowy na gruncie zakupić się mającym wybudował we Lwowie dom w cenie 130.000 złr. na pomieszczenie biur i żandameryi kwaterującej we Lwowie, bo przeto mniej będzie kosztowało rocznie kraj utrzymanie pomieszkania dla żandameryi, niż dziś najmuje dla nich lokale. Potem uchwalono wybudować w Kulparkowie, przy szpitalu obłąkanych stajnie dla krów kosztem 5.000 złr. dalej na urządzenie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie oddziału do leczenia chorych na oczy, na co przeznaczono 2590 złr.

Sprawozdawca komisji szkolnej p. Pilat przedłożył sprawę pomnożenia okręgów szkol. w Galicyi. Zabrał głos p. Namiestnik oświadczając że sam Rząd już myśli o tem i stopniowo będzie tworzył nowe okręgi szkolne i naznaczał inspektorów, sprzeciwia się tylko pozostawieniu nadal Wydziałów wykonawczych Rad szkolnych okręgowych, albowiem te są niepotrzebne, a sam przewodniczący radzie Starostwa, wszystko wykona co rada uchwali. Ale sejm na to się nie zgodził. Następnie wywiązała się kwestya o tem, czy duchowni żydów

Mędrkowie wiejscy.

Napisał F. P.
(Ciąg dalszy).

Dosyć, że zawsze jej trzy garnki wypadają, więc też ukończywszy skrobanie ziemniaków, zestawiła z półki trzy garnki, do jednego nalała barszczu, do drugiego wody, a w trzeci wsypała ziemniaki i czemprędzej wszystkie trzy garnki przykrywszy, na ogień postawiła, a sama wybiegła z chaty,

— Skoczę do Franków — mówiła wybiegając — dowiem się czy oni też jadą.

We drzwiach minęła się Bartkowa z mężem, który właśnie wchodził do chaty, trzymając w ręku chomont, z którego u dołu słoma wyłaziła. Bartek stanął pod oknem począł się przypatrywać chomontowi, wpychać słomę pod skórę, a skórę naciągać.

— Nicpotem skóra — mówił do siebie — jak ściągnę dratwę to nie wytrzyma i porozłazi się; trzeba dać łatę. O! albo mi to wielka rzecz dać łatę... mam stare cholewy, to urnę kawał i będzie łata — i to mówiąc otworzył kozik, pomacał ostrze, wstał z ławy i zataczając się poszedł do komory. W komorze nie było okna, tylko małe wycięcie w ścianie, to też był mrok, a że Bartek miał także zamroczoną głowę, więc począł się to o skrzynię, to o stare żelaztwo potracić i potykać, potykając się kłął, ale przecie namacał cholewę, więc urznął po omacku z niej kawał skóry i do izby powróciwszy siadł znowu na ławie i począł chomont łatać. Wtem wróciła także Bartkowa, więc Bartek pyta:

— A co pojedą Frankowie?

— A pojedą, tylko Franek obręcz na koło naciągnie, bo się obluzowała, więc poszedł do kowala.

Gdy to mówiła, trzasło coś koło ogniska, aż Bartek zerwał się z ławy, a Bartkowa od pieca odskooczyła.

— Wszelki duch Pana Boga chwali, a tam co — pyta Bartek.

— Dziwa ci się dzieją — mówi Bartkowa podchodząc do pieca — garnek *dobrzusienki* pękł i rozleciał się a ziemniaki się wysypały. Ale gdzie też się woda z garnka podziała, to tego nie wiem, bo nawet śladu jej nie ma.

— A bodajże cię — mówi dalej Bartkowa, sztukając się palcem po głowie — a mozem ja zapomnieć nalać wody do ziemniaków?... *Rychtyk!*... a tom się przegapiła! Woda w garnku osobno, bez ziemniaków, a ziemniaki w drugim bez wody — i to mówiąc pobierała ziemniaki, opłukała je z popiołu i chciała wsypać do garnka z wodą, ale przez pomyłkę, o którą pijanemu nie trudno, wsypała je do garnka z barszczem.

— A prędko tam będzie ten objad, bo ja z chomontem zaraz skończę — pyta Bartek.

— Zarusienko — odpowiada Bartkowa — za dwa pacieże będziemy już jedli.

— A co gotujesz — pyta znów Bartek.

— Nie ta ciekawego — mówi żona — barszcz i ziemniaki, jak zwykle.

— Żebyś to do barszczu octu dołała, bo mi jakiś taki niesmak przyszedł po tej wodce.

Bartkowa zakręciła się po izbie, sięgnęła ręką na półkę

jako członkowie Rad szkolnych mają prawo zwiedzać szkoły, w których prócz dzieci żydowskich są i katolickie. Podniósł to bo biskup Solecki, ale gdy poseł Zoll i hr. Badeni wyjaśnili, że na to są już przepisy w ustawach szkolnych, Sejm nie zgodził się na poprawki ks. Biskupa.

W sprawie szkół rolniczych niższych uchwalono, aby Wydział krajowy ogłosił konkurs na napisanie książek odpowiednich dla tych szkół, i aby postarał się otrzymać na ten cel odpowiednie fundusze, na co tymczasowo przeznacza się 500 złr. od Sejmu.

W sprawie wydania ustawy o komasacji gruntów, dzieleniu gruntów wspólnych i oczyszczeniu lasów od cudzych gruntów, uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby projekt takiej ustawy przedłożył Sejmowi krajowemu na najbliższej sesji.

Postanowiono dalej, aby gminę Kijowiec wyłączyć z sądu w Mikołajowie, a przydzielić do sądu w Żydaczowie.

Uchwalono wezwać Rząd, aby nie pozwolił na wprowadzanie do Austro-Węgier fałszowanej nafty kaukazkiej, wreszcie aby Wydziałowi krajowemu przekazać do załatwienia i uwzględnienia prośbę rzemieślników lwowskich o otwarcie dla nich w godzinach wieczornych Czytelni w Bibliotece Ossolińskich, czyli żeby na to przeznaczono jakiś fundusz.

Posiedzenie z d. 15 Stycznia 1887. Uchwalono zgodzić się na utworzenie z przysiółka Borbeki, należącego teraz do gminy Sokole, oddzielnej gminy.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o czynnościach Banku krajowego za r. 1885 z poleceniem Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy nie wypada zmienić przepisów o udzielaniu pożyczek komunalnych. Następnie uchwalono przy sprawozdaniu komisji o opiece nad przemysłem krajowym rezolucje czyli żądania do Rządu, — aby przy nakładaniu podatku zarobkowego i dochodowego ściśle przestrzegały istniejących przepisów, żeby przyspieszono otwarcie szkoły ślusarzy w Świątnikach i nie żądano znacznej pomocy z funduszu kraju na utrzymanie takowej — Dalej żeby udzielił subwencji na utrzymanie szkoły garncarskiej w Porębie pow. Chrz-

nowskiego, dał fundusz na stypendya dla nauczycieli i instruktorów fachowych szkół przemysłowych dla Galicyi. Z kolei przyszła sprawa o odbudowaniu części gmachu szpitalnego w Tarnowie kosztem kraju za kwotę 26.384 zł. Sumę tę ma się pożyczyć z Banku krajowego i spłacić w połowie kraj a w połowie gmina miasta Tarnowa w ciągu 13½ lat. — Przemawiali poseł Kozłowski za tem, żeby samo miasto pożyczkę spłaciło, a ks. Kopyciński żeby sam kraj to zrobił, bo miasto Tarnów nie ma funduszu, popiera go poseł Horszard Członek Wydziału krajowego, mimo to uchwalono, aby te koszta płacił kraj i miasto Tarnów po połowie.

Dla pogorzaleców Ulanowa uchwalono zapomogi 1.500 zł. — Dalej uchwalono poprzeć życzenia gminy Zatora, aby tam utworzono nowy sąd powiatowy, aby gminy Polanka Wielka i Włocianica przeniesiono z okręgu sądowego w Oświęcimiu i Starostwa w Białej do okręgu sądowego i starostwa w Wadowicach — następnie żeby ustanowiono nowy sąd powiatowy w osadzie górniczej Jaworze.

Uchwalone potem odesłać do Wydziału krajowego do zbadania petycje Wydziału pow: Myślenickiego, oby gminy nie płaciły w jednym roku na budowę szkoły więcej jak połowę tego, co się płaci podatków rządowi, bo inaczej ciężko jest gminie naraz tyle wydatków ponosić, a przytem polecono, aby rada Szkolna krajowa na przyszłość sprawę tę uregulowała.

Odczytano następnie wniosek posła Fruchtmana i innych, w którym żądają, aby Wydział krajowy zbadał całe dzisiejsze od lat 20 trwające urzędnia gmin naszych i na podstawie tych przedłożył Sejmowi sprawozdanie, czy nie wypadałoby w przepisach obowiązującej ustawy gminnej poczynić zmian:

- a) czy nienależałoby przy utrzymaniu dzisiejszych osad czyli gromad, mających prawo zarządzać swoim majątkiem, przy ich prawie — utworzyć większe gminy składane z kilku wsi.
- b) czyby nie wypadało dać inne urzędnia gminom wiejskim, a inne miastom;
- c) czyby nie trzeba jasniej określić te czynności, które

gdzie stały różne flaszki, a sięgając i spinając się na palcach, omal się wznak nie wyrwali.

— Co ci to — pyta Bartek — jeszcze ci wódka nie wywietrzała z głowy?

— Ej gdzie tam! w postronek od chomonta zaplątałam się, boś je tak porozruecał po izbie rzecze Bartkowa — i chcąc pokazać, że jej nogi dobrze służą, idzie śmiało do komina, podnosi pokrywkę garnka i leje z flaszki do barszczu.

— Dużo ci lać — pyta.

— Lej, lej! — nie patrząc się mówi Bartek.

— Chyba już dość?

— Niech będzie dość.

Objad za chwilę był gotów, więc Bartkowa chciała odcedzić ziemniaki; wzięła garnek, ale gdy przy oknie doń zajrzała, znowu się zadziwiła.

— Gdzież u licha podziały się ziemniaki? — mówi — przecież wsypałam je do garnka, a tu teraz sama woda.

— A może pomyliłaś garnki i do barszczu wsypałaś — mówi Bartek, uśmiechając się z radości, że w pierw zrozumiał co się stało, a więc mógł się uważać za mniej pijanego.

Upokorzona tem Bartkowa, nie odrzekła nic, lecz postawiła miskę na stole przed mężem, położyła łyżki, chleb i sól, a potem przyniósłszy z komina garnek zdjęła pokrywę i na miskę wylała barszcz, w którym rzeczywiście ziemniaki.

Bartek chciwie złapał za łyżkę, aby jak najprędzej niesmak swój uśmierzyć, ale gdy tylko pochylił się nad miską, zaraz od niej odskoczył.

— Spróbuj-no — mówi do żony.

— O laboga! — woła Bartkowa skosztowawszy barszczu — a to ja zamiast octu, nalałam nafty. a bodaj cię!... a cóż ja teraz pocznę?!

Bartek choć był głodny, przecież się na żonę nie gniewał, bo rad był że nie on sam tylko zgrzeszył, nawiedziwszy w dzień powszedni karczmę, i że ciągłe pomyłki jakie robiła żona, dowodziły, że i ona dobrze się podochociła, więc też jedno drugiemu nie mogło teraz grzechu wytykać. Przecież nie mógł Bartek powstrzymać się zupełnie od przymówki, więc mruknął:

— Trzy razy tyle wypilem co ty, a wszystkom porobił co trzeba, bo i wóz złożyłem i chomont załatałem. Ale u kobiety to tak: jak nie wypije to i tak kiepska głowa, a jak wypije to już głowy nie ma.

— Cicho byś był, cicho — od fuknęła kobieta — żeby nie ty, tobym w karczmie dziś nie była — i zanosilo się już na kłótnię, ale Bartek przerwał:

— Co się tam będziemy kłócić o jeden objad, ot zjemy po kawałku chleba i pojedziemy w pole. Ale wiesz co: ja pójdę już po szkapę na ogrody, a ty pozbieraj grabie i widły, zgaś ogień i bądź gotowa. To mówiąc wziął kawał chleba do ręki i gryząc go, wyszedł z izby, lecz niedługo wrócił zafrasowany.

— Bodaj tę szkapę! — mówił — rozpętała się bieda i gdzieś na pola poszła. Idź że ty żono naprzód na pole i kopy porozstawiaj, aby wiatr owiał do koła snopki, a ja tam niedługo nadjadę tylko szkapy poszukam.

Poszedł tedy w stronę łąk szukać szkapy, ale tak mu

ma wykonywać Rada gminna a Zwierzchność gminy, to jest czyby nie wypadało zmienić tych przepisów;

d) rozszerzyć nadzór nad gminami nie tylko gdy idzie o zarząd majątkiem gminy, ale i nad wszystkimi jej czynnościami,

e) wreszcie czyby nie należało zmienić sposobu wyborów w tych gminach, gdzie mała liczba jest wyborców, to jest usunąć system podziału na koła wyborcze.

Nadmieniamy tu, że poseł Wasilewski także wniósł podobny wniosek do Sejmu o zmianie urzędów gminnych w kraju naszym, a głównie, aby gdy idzie o wymierzenie kar za przekroczenie ustaw i przepisów, które dotyczą policji miejscowej, ustanowiono sądy gminne, do których by należały i obszary dworskie i członków do takiego gminnego sądu wybierały.

Nie rozszerzamy się nad tą sprawą bliżej, bo to dopiero są różne projekta, a tych podczas bieżącej sesji jest trzy, bo i poseł Rozwadowski z podobnymi wnioskami wystąpił — gdyż odesłane one będą do Wydziału krajowego, aby na następną sesję sejmową opracował projekt zmiany ustawy gminnej — więc dopiero wtedy odbędą się nad tem rozprawy. Tu tylko powstaramy, że w ogóle cały kraj żąda poprawy w urzędzeniach gminy, bo tak jak jest, źle jest. Gminy są za małe i nie mają za co utrzymywać porządnego zarządu, gdy tymczasem tyle się na nie nakłada różnych obowiązków przez władze rządowe i autonomiczne. Wypadałoby przeto raz wziąć się do zrobienia tu jakiegoś porządku.

Posiedzenie z d. 17 Stycznia 1887. Uchwalono ustawę o wydzierzawieniu polowań gminnych, żeby wypuszczać prawo polowania przez licytacyą nie krócej jak na 10 i nie dłużej jak na lat 14. Umowa taka może być w ostatnim roku dzierzawy znowu przedłużoną na dalsze lat 10 lub 14. Ustawa zastrzega, iż gdyby w ciągu tego czasu dzierzawy utworzył się z parcel włościańskich kompleks, mający w jednym położeniu 115 hektarów, co daje prawo właścicielowi takiego kompleksu, że jemu służy na nim polowanie; to z wykonywaniem tego prawa musi czekać, aż dzierzawa gminna się skończy. Przeciwnie znów, jeżeliby taki kompleks dzisiejszy 115 hekt. mający, przez odprzedaż części zmniejszył się i przez to zo-

się wiodło jak Frankowi z naciąganiem obręczy na koło, bo ani Bartek nie mógł się prędko doszukać swej szkapy, ani Franek nie mógł się doczekać kowala, który gdzieś poszedł ale gdzie? kto go tam wiedział, to tylko pewna, że Franek ze trzy godziny darmo przeczekał, a potem z godzinę obręcz naciągał; dosyć że jak przyszedł do domu i wziął się do zaprzęgnięcia konia, to już słońce dobrze się chyliło ku ziemi. Właśnie też i Bartek dopiero teraz odnalazł swą szkapę i jechał na niej do domu, ale bardzo smutny czegoś.

— Bodajto takie szczęście! — mówi Bartek dojeżdżając do domu i ujrawszy Franka zaprzęgniętego do wozu.

— Cóż tam takiego — pyta Franek.

— Ot, szkapa mi się rozpętała i poszła na łąkę leśniczego i jak raz musiał ją tam leśniczy zobaczyć.

— No i co: zajął?

— Zajął, a ja tymczasem stronami jej szukałem i ledwom się teraz dopytałem gdzie jest, więc czasu straciłem dużo a jeszcze mi pięć szóstek przyjdzie zapłacić.

— I mnie dużo czasu zbałamucił kowal — mówi Franek — i teraz dobrze się muszę spieszyć, aby żyto zwieść dzisiaj, bo do jutra zostawić niebezpiecznie: niebo jakoś się chmurzy.

— Wiecie co — mówi Bartek — jednemu bowiem wozic to żmuda, ot, sprzęgnijmy razem nasze szkapy i będziemy wozic jedną furę waszego żyta, a drugą mojego, to nam raczej pojdzie, że choćby w nocy to skończymy.

(Ciąg dalszy nast.)

stał przyłączony do terytorium polowania gminnego, to dzierżawcy prawa polowania i na tych gruntach wolno polować.

— W końcu uchwalono wezwanie do rządu, aby dotąd służące różnym osobom prawa polowania uporządkował i projekt nowej ustawy Sejmowi przedłożył.

Uchwalono potem pozwolenie na pobór myta mostowego gminom i obszarom w Denysowie i Kupeczyniach, tudzież w Bereźnicy królewskiej.

Przeznaczono następnie różne kwoty na popieranie u nas górnictwa, na ulepszenie sposobu wiercenia, na stypendya dla uczniów kształcących się na górników.

Z kolei przyszła sprawa z wniosku ks. Adama Sapiechy o wzmocnieniu w szkołach średnich nauki języka niemieckiego, aby uczniowie wychodząc ze szkół, umieli dobrze mówić i pisać w tym języku. Po dłuższej rozprawie w której zabierają głos hr. Wojeiech Dzieduszycki, ks. Jerzy Czartoryski, komisarz rządowy Czarkowski, Dr. Zoll, Dr. Majer, poseł Czerkawski, uchwalono: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wspólnie z Radą szkolną zbadał, czy skargi na słabą naukę języka niemieckiego w szkołach są słuszne i obmyślił środki, aby bez nadwężenia systemu dzisiejszej nauki w szkołach średnich, młodzież przy wyjściu ze szkoły znała dokładnie język niemiecki w słowie i piśmie.

Z kolei przyszła sprawa o popieraniu prac co do budowl wodnych w kraju. Chodzi tu o regulacyę rzek i osuszanie bagnisk. Wywiązała się długa rozprawa w której przemawiali ks. Eustachy Sanguszko, p. Namiestnik, poseł Struszkiewicz, Koziębrodzki, Jędrzejowicz, Wereszczyński, Chrzanowski; byli bowiem zdanie niektórzy posłowie, aby się z temi melioracyjnemi nakładami wstrzymać, bo nie ma funduszków na to. Po skończonej dyskusji uchwalono ustawy: 1) o regulacyi rzeki Trześniowki, 2) o regulacyi potoku Krzemienicy i Babulówki z dopływami, 3) o suszeniu bagien Oleskich. Prócz tego uchwalono dać zasiłki 1) na regulacyę Dunajca pod Wróblowicami 1.080 zł. 2) pod Zbyszycami 3.017 zł. 3) pod Rożnowem 367 zł. 4) pod Wielogłowami 666 zł. 5) na regulacyę Raby pod Uciniarami 2.100 zł. 6) Sanu pod Gdyczyną 2.943 zł. 7) Sanu pod Bolestraszcycami 3.000 zł. 8) do dyspozycyi Wydziału krajowego 5.000 zł.

Na dalsze prowadzenie zdjęć mierniczych kwotę 1.000 zł. na utworzenie ekspozytury Biura melioracyjnego w Krakowie 300 zł., a wreszcie uchwalono wezwać Rząd, aby utworzył biuro dla zabudowania potoków górskich i w ogóle na roboty melioracyjne w kraju przeznaczył z funduszu państwowego kwotę 1,300.000 zł.

Posiedzenie z d. 19 Stycznia 1887. Uchwalono przedłożoną przez Rząd ustawę, o oznakach, jakie nosić mają strażnicy ustanowieni dla ochrony od szkód gospodarstwa rolnego i leśnego, górnictwa, łowiectwa, rybactwa i t. p. Jak mają wyglądać te oznaki rząd później da instrukcyę. W ustawie tej zastrzeżono tylko kary tak dla strażników, którzy tych oznak nosić nie będą, jak równie i dla tych, którzy nie będąc zaprzysiężonemi strażnikami oznaki takie bezprawnieby nosili.

Odesłano do komisji sprawozdania o pożyczkę dla Stryja 100 000 zł., dla powiatu Dąbrowskiego 50.000 zł. i wyłączenie osady Ropa rungurska z gminy Skł. boda rungur. Następnie dozwolono gminom Smorze Górne i Felizietal pow: Stryjskiego na pobieranie wyższych dodatków, a gminie m. Przemysła na pobór opłaty od psów.

Z wniosku p. Romanowicza uchwalił sejm wezwanie do Rządu, aby dłuższy czas i w odpowiedniej porze roku wyznaczył na obrady sejmowe.

Zmiany Starostów. Przeniesieni zostali starostowie: Rudolf Ciszka z Cieszanowa do Doliny, Karol Kolarzowski z Drohobycza do Brzeżan, Klemens Drozdowski z Husiatyna do Kałusza, Paweł Świtalski z Kałusza do Drohobycza, Mi-

chał Szaszkiewicz z Kolbuszowej do Pilzna, Antoni Lewicki z Bóbrki do Staregomiasta. Nowomianowani Starostowie zostali przeznaczeni: Michał Panciewicz dla Kolbuszowej, Juliusz Prokoczyce dla Gorlic, Franciszek Śladek dla Przemyślan, Edmund Nawrocki dla Husiatyna, Tytus Karczezy dla Cieszanowa, Zygmunt Masiuk dla Horodenki, Karol Kuryłowicz dla Bóbrki i Stanisław hr. Piniński dla Gródka. Wreszcie kierownictwo Starostw powierzono sekretarzom: Augustowi hr. Dzieduszyckiemu w Mościskach, a Bolesławowi Rozwadowskiemu w Trembowli.

Jasło. Cesarz zatwierdził wybór p. Stanisława Kotarskiego na prezesa, a p. Stanisława Przyłęckiego na wiceprezesa Rady powiatowej.

Jaworów. Członkiem Rady powiatowej z większych posiadłości wybrany został pan Kalikst Ochocki, właściciel dóbr.

Inspektorem szkolnym dla okręgu przemyskiego mianowany został p. Franciszek Szafran, nauczyciel seminarjum naucz. w Tarnopolu.

Superrewizya zakwestyonowanych ksiązek w ludowych bibliotekach szk. Wobec tego, że rewizya ksiązek w bibliotekach szk. wykazała, iż w niektórych bibliotekach zakwestyonowano książki, które w innych zatrzymano, zarządziło ministerstwo oświecenia superrewizyą, która ma być przedsięwzięta w poszczególnych okręgach szk. przez komisye powołane do nadzoru bibliotek. Członkowie tych komisyj osobiście są odpowiedzialni za dokonanie superrewizyi.

Koszta odstawienia umysłowo chorych do gminy ich przynależności. Do likwidowania kosztów odstawienia umysłowo-chorych w zakładach krajowych pielęgowanych, do gminy, do której są przynależnymi. Władze polityczne nie są właściwe, lecz należy to do Wydziału krajowego. (Orzec. Min. spr. wewn. z 30. maja 1886. l. 5440.)

Ograniczenie toku instacyi. Przeciw orzeczeniu wydanemu przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym nie można dalej odwoływać się do Ministerstwa, chybaży wyraźny przepis ustawy dalszego toku instancyj dozwalał. (Orzec. Tryb. adm. z 10 marca 1886 l. 723).

Dla właścicieli młynów. Wojskowy magazyn w Krakowie rozpisuje dostawę 1328 cetnarów metrycznych pszenicznej mąki sucharowej, mianowicie na styczeń 260, luty 30, marzec 380 i kwiecień 388 cetnarów metrycznych. Na żądanie ministerstwa wojny partye marcowe i kwietniowe mają być ewentualnie dostawione w lutym. Termin podać 20 stycznia, godzina 11 przed południem.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Uwagi o chowie i tuczeniu świń.

(Ciąg dalszy).

W wielu razach będzie dla gospodarza interesem zyskownym utrzymywać jedną albo więcej loch na prosięta. Wychowane prosięta sprzedajemy na rzeź lub do chowu, albo nareszcie niektóre pozostawiamy dla własnego użytku. W tym ostatnim razie przeznaczamy prosięta do dalszego chowu, lub chodujemy je z zamiarem podpasienia lub wypasienia i zabicia na własny użytek albo na sprzedaż chudych albo podkarmionych lub wypasionych. Jakikolwiek ma cel nasze rozmnażanie świń, da ono nam tem pewniejsze i większe zyski, gdy wychowane prosięta są lepsze, a tem samem na lepsze świnię wyrosną. Kupujący zapłaci wtedy chętnie drożej za prosię, lub świnię wyrosniętą, a to da nam lepszy dochód. Ta prawda zdaje się być tak jasną, że dowodzenia zu-

pełnie nie potrzebuje. Pomimo tego nie zwracają nasi gospodarze w chodowli uwagi na prawdziwą wartość przychowku, i to nietylko przy rozmnażaniu świń, ale wszystkich innych zwierząt domowych. To właśnie obok innych jest jedną z najgłówniejszych przyczyn, że mamy w gospodarstwach zwierzęta bardzo małej wartości, a wiele takich, które prawie nic nie warte. Otóż podobnego rodzaju niegospodarską praktykę trzeba koniecznie porzucić i starać się o to, ażeby każdy przychówek był dobry, a więc źrebięta, cielęta, prosięta itp. gdyż tylko z dobrego materiału wychować możemy dobre zwierzęta, tylko dobrze odchowana sztuka ma wysoką wartość dla nas lub dla kupującego, który tylko za dobre zwierzę może dobrze zapłacić.

Dobroć młodego przychowku w pierwszym rzędzie od ojca i matki — więc i wartość prosięcia. i przyszłej z niego świni, zależy będzie od dobroci lochy i Knura. Jeżeli locha i knur mają dobre przymioty, to prosięta z nich będą dobre, a gdy jeszcze będą one odpowiednio wychowane, będą z nich świnię. Jeśli locha i knur były liche, lub jedno z nich było do niczego, to prosięta nie mogą być dobre; a wtedy i najtroskliwsze chodzenie koło nich nie pomoże, bo ze złego prosięcia wyrość musi zła świnię. Na cóż więc uważać przy rozmnażaniu świń? Oto powinniśmy najpierw uważać na to, ażeby brać do chowu lochy dobrych przymiotów i odhukiwać je z dobrei knurami.

Odpowiadając na pytanie: jakie świnki są najlepsze? zwróciliśmy uwagę gospodarzy na krzyżowania naszych krajowych loch z knurami rasy angielskiej, a z pomiędzy tych, jako najodpowiedniejszą dla naszych warunków, wskazaliśmy rasę berkshire i wyjaśniliśmy dlaczego takowe szczególnie polecamy. Jeśli gospodarz zgodzi się na nasze zdanie, ażeby brać do chowu lochy rasy krajowej, to jeszcze samym tym wyborem rasy nie zapewni sobie dobrych prosiąt. Jak w każdej rasie tak szczególnie w rasie krajowej znajdziemy zwierzęta bardzo różnych przymiotów: złe, mierne, dobre i bardzo dobre — bo różnice w dobroci zwierząt rasy krajowej są w ogóle o wiele większe, aniżeli w rasach poprawnych. W rasach szlachetnych zwierzęta we wszystkich przymiotach są do siebie podobniejsze, czyli rasy te więcej wyrównane. Ze wskazanej rasy krajowej powinniśmy starać się wybierać do chowu lochy możliwie najlepsze. Jeśli możemy wybierać z pomiędzy świń własnych lub z chlewów, które znamy dobrze, to wybór jest o tyle ułatwiony, że z przymiotów rodziców wnosić możemy o przymiotach wybrać się mającej lochy. Jeśli musimy kupić lochę nieznanego pochodzenia np. na targu, gdzie niepodobna dowiedzieć się nic o rodzicach i przodkach zakupić się mającej maciory, to osądzenie jej przymiotów nastąpić winno na podstawie badania jej budowy. Rozpatrzenie budowy zwierzęcia, czy to własnego czy kupić

się mającego, nie powinno być zaniedbane w żadnym razie, gdyż wydarzyć się może, że i z najlepszych rodziców wyrodzi się pokurcze lub przez złą pielęgnację wychowa, a takie pokurcze, czyli zwierzę z wadami, nie powinno być wzięte do chowu. Najodpowiedniejsze są do chowu te lochy, które mają wszelkie znamiona rasy czystej (poprzednio podane), a przytem nie zbyt długą głowę i szyję, i które zarazem więcej zaokrąglonym tułowiem zdradzają pewną zdatność do opasu. Szczególniej baczyć należy, ażeby piersi były dobrze rozwinięte i nogi szeroko rozstawione (naturalnie o ile to od tego gatunku świń żądać można). Pożądanem jest znaczna ilość brodawek piersiowych (ssawek, cyczków) — lochy mające do 16 sztuk ssawek są mnożne (miewają zwykle wiele prosiąt); mała ilość ssawek zdradza małą mnożność, a takich loch do chowu nie brać. Przy oznakach skłonności do tuczenia się i mnożności, jest ważnem i wielkość lochy. Lochy duże, rodzące duże prosięta z których wyrastają wielkie świny, są zwykle cenniejsze dla gospodarza; biedny chałupnik, nie ma czem dobrze lochy żywić, woli trzymać małą i sytną ją utrzymywać, jak trzymać wielkiego wygłodzonego kościotrupa.

Obok odpowiedniego wyboru lochy, należy baczyć ażeby za wczesnem stanowieniem lochy nie zbawić, ażeby ją odpowiednio karmić i pielęgnować i przed nabraniem złych narowów chronić.

Zawczesne przypuszczenie lochy do knura, wpływa niekorzystnie na jej wzrost, budowę, zdrowie i na gatunek potomstwa. Przypuszczenie półrocznych loch, a więc zupełnie młodych i niewyrośniętych powinno być zupełnie zaniechane. Lochy tak młodo stanowione przestają rósć lub rosną bardzo powoli i krótko, przez co pozostają małe — trzymają się po oprosieniu bardzo chudo i trudno je, po odłączeniu prosiąt, podkarmić i opasć. Prosięta za młodych loch bywają małe, chude i zwykle ich niewiele. Z takiego zaprędkiego odhukania lochy jest mało korzyści, a wiele straty. Lochy rasy krajowej nie dopuszczają do knura, dopóki nie skończą roku życia. Locha do chowu przeznaczona powinna być utrzymywana w dobrem ciele — nie należy ją zapasać, gdyż tłuste nie chcą zaprosić, ale nie należy wychudzać, gdyż wymizerowane odhukać się nie chcą, a jeśli zaprosznią, to porzucają płód, albo rodzą niewiele marnych prosiąt, które nie mają czem wykarmić. Lochy przeznaczone do chowu można w lecie paść na pastwiskach, a przytem zadawać im paszę zieloną np. koniczyne, liście buraczanne, kapuścianne itp. w zimie karmić plewą (hreczanną) z kartoflami lub burakami, jak to się u nas zwykle praktykuje, lecz tak w lecie jak i w zimie dodawać do tych mało odżywnych karm paszy pożywniejszej tj. ziarna zmiętego na osypkę lub przynajmniej grysu, co się już u nas rzadziej praktykuje, a co jest koniecznem. Trzy kwarty osypki lub cztery kwarty grysu wystarczy

jako karma dodatkowa dla średnio dużej sztuki. Lochy, utrzymywane tylko paszą mało odżywną, których wielkie ilości zjadać muszą, ażeby się przy życiu utrzymać, nie tylko trzymają się chudo, lecz żołądek ich rozszerza się nadto, ze szkodą miejsca na prosięta. Jeśli locha zaprosznie, powinno się uszczuplić paszy mało odżywniej, a podwoić paszę odżywną. Pamiętać bowiem należy, że locha ma wtedy utrzymać nie tylko własne życie, ale wytworzyć prosięta, a to z tego pokarmu, który jej dajemy. Dobrze odżywiona locha da dużo prosiąt, dobrze wyglądających, i będzie mieć mleko na ich odżywienie. Locha chuda urodzi mało mizernych prosiąt, a na wykarmienie odpowiednie nie stanie jej mleka. Zapasać lochy prośne nie należy, gdyż zapasione dają mało i chude prosięta. Tłuszcz wewnątrz nagromadzony ścieśnia miejsce na prosięta i nie dozwala rozwinąć się im należycie. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Najważniejszą nowiną z ubiegłego tygodnia jest: rozwiązanie parlamentu niemieckiego, który nie chciał Rządowi udzielić funduszów na wojsko na lat siedem, lecz tylko na lat trzy. Nowe wybory odbędą się w lutym, a ks. Bismark spodziewa się, że lud wybierze takich posłów, którzy się zgodzą na jego żądanie. Zresztą na świecie cicho; wszędzie mówią, że z powodu Bułgarii do wojny nie przyjdzie, a mimo to wszyscy się zbroją. Rosya posuwa wojska ku naszej granicy, Austria także się przygotowuje na wszelki przypadek, Francuzi mówią, że nie myślą nikogo zaczepiać, ale są gotowi odeprzeć wszelki napad. Nawet małe królestwo Belgijskie, leżące między Francją a Niemcami, powiększa wojska, gdy wszystkie państwa starają się zaopatrzyć armie szybko strzelającymi karabinami.

Deputacya bułgarska jeszcze podróżuje po dworach europejskich, byli w Londynie, w Paryżu, teraz są we Włoszech, a potem mają jechać do Turcyi. Wszędzie im mówią, żeby siedzieli spokojnie i starali się pogodzić z Rosją. Oni nie byliby od tego, lecz chcą być pewni, że ich kraj zostanie niezależnym, a księcia przyjmą każdego, na którego się państwa zgodzą.

Mówią, że ma być zwołana konferencya europejska dla uregulowania spraw bułgarskich, to że Ojciec św. ma być sędzią w tej sprawie, to znowu że ks. Bismark pozwolił Rosyi zająć wojskami Bułgarią, a jeżeli Austria uważać to będzie za powód do wojny, to Niemcy mięszać się nie będą.

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa zbierze się 28. stycznia, dlatego i nasz Sejm już we wtorek zakończy swe posiedzenia. Dalej, że w tych dniach ogłoszoną będzie instrukcyja o pospolitem ruszeniu, i że rekruci na ten rok powołani i jeszcze niewyuczeni powołani będą nie 1. kwietnia na ćwiczenia, ale stawić się mają 20. lutego.

Z Petersburga piszą, że ma wyjść przepis, iż obcym poddanym nie będzie wolno na granicy nabywać posiadłości, a tylko takim, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie i już jako tacy pięć lat w Rosyi zamieszkują.

Nowiny z kraju.

Do Przeglądu piszą:

Haczów 13 stycznia 1887. W Komborni, jak po inne lata, tak i tego roku, zrobił bardzo miłą niespodziankę tu-tejszej okolicy Wielebny ksiądz Józef Forys, tamtejszy wikary, urządzeniem amatorskiego przedstawienia „Kościuszeko pod Racławicami“.

To też w każdą niedzielę lub święto ciągną gromadki ludu z okolicznych włości do Komborni, aby widzieć „Kościuszkę”. Ci, którzy już byli na przedstawieniu i widzieli tego bohatera, opowiadają w domu jak to ślicznie grają, jak to miło patrzeć na takich dzielnych wojaków w płótniakach, a przecież zuchów, kiedy sam Głowacki tyle Moskali nasiekał i zabrał im harmaty. A słysząc opowiadanie starego lirnika i patrząc na odmawiających przed wyprawą modlitwę, ła zakręci się w oku i serce pęka z żalu, że człek nie może przystać do nich i isć bić wroga.

Przyznać trzeba, że praca ks. Forysia okazała się niedaremna, bo „nauka nie poszła w las” i cel został osiągnięty. Włościanie bowiem komborscy, o ile tego od nich można było wymagać, doskonale popisywali się w swych rolach. Szczególniejszą zaś uwagę zwracał na siebie żyd „Abraham” który niezem nie zdradzał włościanina Kuźnara, stary lirnik, któremu zapewne z przestachu lira grać nie chciała; jakoteż starosta, który minę dawnego szlacheica bardzo dobrze przybrać potrafił.

Ks. Forys urządając pomienione przedstawienie, miał na celu rozbudzić zapał patryotyczny w wieśniakach, który na naszej tu podkarpackiej ziemi nie bardzo buja. Obrał do tego sztukę bardzo odpowiedną, bo występują w niej i najwięcej biorą udziału wieśniacy, przez co chciał pokazać, jak to ich przodkom dobro ojczyzny leżało na sercu, chciał przełać i rozważyć odwagę i męstwo pradziadów na młodem ich pokoleniu. Że dopiął ks. Forys celu, o tem wątpić nie można, mając dowody gotowości włościan „przystać do nich i bić wroga”.

Wszystko to, co wyżej powiedziano, daje miarę, jak zacny ten kapłan kocha lud, jak dba o jego oświatę i patryotyzm. Dobrze widać rozumiał słowa Kochanowskiego:

„Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra ogólnego pomoże”.

Cześć ludziom pracy i krzewicielom oświaty!

W Wadowicach obchodzono uroczystości 25 rocznicę pracy na polu oświaty ludowej i szkolnictwa p. Józefa Chmielewskiego, inspektora szkolnego. Jubilat znanym jest z prac drukowanych w czasopismach polskich pod pseudonimem „Józefa z Bochni”. Nauczycielstwo wadowickie w uznaniu gorliwej i skutecznej pracy jego wręczyło mu adres zbiorowy, opatrzony licznymi podpisami nauczycieli, duchowieństwa i obywateli.

Skole, ogromne dobra w Stryjskiem, sprzedał hr. Kinsky za 2½ miliona zł. braciom Gödölom z Pesztu, którzy założyli tam tartaki i niszczą dziewicze lasy.

W Słobodzie rungurskiej wybuchł dnia 9. b. m. po północy pożar w szybie *Barbara* i zniszczył 6 szybów i znaczne zapasy ropy. Nafta paliła się do 30 metrów wysokości. Kilka maszyn zostało uszkodzonych. Skoda wynosi do 10.000 zł., głównie dotknęła p. Wolfarta. Wdrożono śledztwo sądowe.

Święto Jordanu odprawione zostało d. 18 stycznia we Lwowie z tradycyjną na Rusi Czerwonej uroczystością. O godzinie 10 w cerkwi wołoskiej rozpoczęło się solenne nabożeństwo, które celebrował ks. metropolita Sembratowicz w otoczeniu całego duchowieństwa. Około godz. 11 wyruszyły procesje bractw cerkiewnych do rynku, gdzie już wczoraj wzniesiono piramidę z trójramiennym krzyżem u wierzehu. Po godz. 11 ponowiła się celebra kapłańska ks. Sembratowicza u tej piramidy; tym atoli razem żaden z kanoników nie wystąpił na białym koniu, jak zwykle. W uroczystości uczestniczyły nieprzejrzane tłumy publiczności. Batalion piechoty nr. 80 z kapelą stał na placu już od godziny 10, a na nabożeństwie w cerkwi równie jak i na uroczystości w rynku byli obecni przedstawiciele władz i godności naczelnych: p. marszałek sejmu z członkami Wydziału krajowego, p. namiestnik, senat akademicki itd.

Drugi wykład, urządzony przez Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie, miał prof. Matusiak „o wychowaniu ludu”. Wykazawszy historycznie we wstępie, dlaczego mieszczanie i włościanie polscy nie mogli się czuć narodem za Rzeczypospolitą, zatrzymał się prelegent przy podjętych obecnie pracach około uobywatelenia ludu i doszedł do twierdzenia, iż nieszczęścia nasze płynęły i płyną z braku łączności i jedności między mieszkańcami jednej ziemi. Włościanie powinni się wreszcie przekonać, że kościół, dwór i szlachta, to są jedyne trzy źródła, z których czerpać mogą oświatę narodową. Sala amfiteatru Nowodworskiego, była na wykładzie szczerze zapełniona.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w tych dniach w Trzęsówce. Porucznik stacyonowanego tam pułku ułanów, p. Bachelt, jadąc na polowanie, przy wsiadaniu do bryczki zawadził nogą o kurek nabitej strzelby tak, że spowodowany nieostrożnością tą wystrzał ugodził go koło serca. Nieszczęśliwy w godzinę ducha wyzionął.

O krwawem zajściu donoszą gazecie urzędowej z Kosowa. Dnia 29 z. m. włościanie z Mykietyniec, Semen Rybak i Iwan Korpiell, udali się do sąsiedniego lasu w Pererowie, powiatu kołomyjskiego, gdzie zostali przez pobereźnika nie wiadomego nazwiska na kradzieży drzewa przytrzymani. Zdaje się, że oba pomienieni włościanie, obawiając się przyaresztowania, próbowali ratować się ucieczką, pobereźnik zaś bez namysłu strzelił za nimi i ugodził Rybaka 32 śrócinami i jedną lotkę w krzyże tak, iż tenże pozostaje w niebezpieczeństwie życia.

Odczyty. Drugą seryę odczytów popularnych w Czytelnicy ludowej w Rzeszowie rozpoczął w niedzielę p. Czechowicz, nauczyciel seminarium męskiego, wykładem na temat: „*Powietrze*”. W następną niedzielę, t. j. dnia 23. wystąpi p. Henryk Stroka, profesor seminarium męskiego, z odczytem „*Stanowisko i znaczenie Mickiewicza w literaturze polskiej*”, a 30 b. m. odczyta dr. Jan Kanty Steczkowski „*O ustawie przemysłowej*”. Początek tych trzech odczytów o 6 godzinie wieczorem. Wstęp bezpłatny. Zarząd usilnie zaprasza członków, a przedewszystkiem rękodzielników i przemysłowców, o jak najliczniejszy udział.

Smutna scena w sądzie. Z Drochobycza donoszą: „W sądzie powiatowym w Medenicach, odbyła się w zeszłym tygodniu rozprawa w procesie cywilnym, w którym właściciel propinacji, występował jako oskarżyciel, a dzierzawca propinacji jako oskarżony. Chodziło o pretensję, którą obliczył oskarżyciel na 26 zł., podczas gdy oskarżony zapłacić chciał tylko 18 zł. i co do różnicy powołał się na ugodę pozasądową i twierdził, że mu się także od oskarżyciela pieniądze należały. Sędzia roztrzygnął sprawę w ten sposób, ażeby oskarżyciel zaprzysiągł swoje twierdzenie na torę, podług rytuału żydowskiego. Zanim jednak tenże rotę przysięgi wypowiedział, oświadczył oskarżony, że może wymienić świadka w Medenicach, który potwierdzić musi jego twierdzenie. Sędzia zgodził się także na to, zarządził natychmiastowe zacytowanie świadka i poprosił oskarżyciela, który ciągle jeszcze trzymał rękę na torze, ażeby ustąpił. Tenże jednak nie ruszył się wcale, łyzy tylko zływały po jego obliczu, zresztą zachowywał się milcząco. Starano się usunąć go, pokazało się jednak, że przy stole sądowym został tknięty apopleksją i że mu sparaliżowało język i bok prawy. W sali sądowej powstał ogromny popłoch. Nieszczęśliwego wyniesiono ze sali i przywieziono go do kareczny, gdzie po dwóch godzinach umarł. Nie przypuszczają, ażeby zamierzał być popełnić krzywoprzysięstwo.

Zmarł w Tuchowie przed kilku dniami burmistrz tamtejszy Franciszek Frydman w 50 r. życia. Był to obywatel szanowany w powiecie i zdziałał wiele dobrego dla Tuchowa.

Filip Zuker, poseł na sejm krajowy, zmarł we Lwowie dnia 13. stycznia o godz. 8 wieczorem. Żydzi nasi tracą w nim rozumnego, od namiętności i wszelkiej zawiści społecznej wolnego rzecznika wobec naszego społeczeństwa, a my tracimy w Filipie Zukrze patryotę, który kochał tę ziemię bardzo i który wszystkie bóle narodowe odczuwał. Pierwszą szkołę publiczną odbył zmarły w spiskach, poprzedzających rok 1863, a za udział w organizacji narodowej więziono go przeszło rok. Po wyjściu z więzienia oddał się studjom prawniczym i służbie obywatelskiej. Zmarły liczył lat 47.

W **Jarosławiu** odbyła się 6. b. m. piękna uroczystość poświęcenia sztandaru Straży ochotniczej pożarnej. Na uroczystość tę udała się delegacja tarnowskiej Straży wraz ze sztandarem i muzyką; była także obecną delegacja z Radymna. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru w kościele parafialnym, zgromadzono się na śniadanie, podczas którego wznoszono toasty. Pierwszy toast wniósł burmistrz miasta na cześć kumów, następnie hr. Zamojski na pomyślność tarnowskiej Straży, dziękując zarazem, że się swą obecnością przyczyniła do uświetnienia tego pięknego obrzędu. Właściciel Jan Duda wniósł zdrowie na pomyślność wszystkich Straży i zapewniał, że tę piękną chwilę zachowają wszyscy w pamięci. Delegat z Tarnowa, p. Jamrowicz, podziękował i zaznaczył, że łączność wszystkich stanów, które w tej sali widzi, jest nadzieją lepszej przyszłości.

Naczelnikiem jarosławskiej Straży pożarnej jest kandydat notaryalny p. Kuźniarski.

Bardzo piękna uroczystość odbyła się przed kilkunastu dniami w Haczowie, powiecie brzozowskim. Oto komitet

w skład którego wchodził miejscowy wikary ks. Bron. Stepek naczelnik gminy, kierownik szkoły i kilku miejscowych włóścian, zebrawszy około 75 złr. wystawił na cmentarzu pomnik dla byłego nauczyciela ś. p. Józefa Solskiego, który rozgrzewał i uszlachetniał serca młodego pokolenia. Uroczystość ustawienia pomnika przejęła wszystkich do głębi — a kazanie, wygłoszone przez ks. Lecha podczas nabożeństwa żałobnego za spokój duszy ś. p. Solskiego, należycie odmalowało pracę, życie i poświęcenie dobrze zasłużonego nauczyciela. Na pomniku, na który złożyli się przedewszystkiem byli uczniowie, wryte są te słowa: „Spoczywający tu ś. p. Józef Solski, były nauczyciel w Haczowie prosi o westchnienie do Boga. Pomnik ten uznając Jego pracę — w znieśli wdzięczni uczniowie.“

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi									
	Kraków		Lwów		Przemysł		Rzeszów		Tarnów	
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszonica	8 50	9 50	8	8 40	8	8 50	8 25	8 50	—	8 80
Żyto	6 60	6 85	5 50	6	5	6	6	6 50	—	6 60
Jęczmień	6 25	7 50	4 50	7	4 20	7	6	7	—	6 50
Owies	5	5 25	4 25	5 25	4	5	5	6	—	5 40
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	5 75	9	5 50	9	6 50	9	—	8 50
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7 20
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	—	—	32	46	—	—	40	48	—	45

6% Listy Zast. Banku Włósc. za 100 żądają 53 dają 50.
 5% „ „ „ „ „ 100 „ 46 „ 43.
 Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 18 ct.



Jest jeszcze do nabycia

KALENDARZ

„MACIERZY POLSKIEJ“

na rok 1887

ozdobiony przeslicznym obrazkiem kolorowanym, który można wyjąć z Kalendarza i oprawić w ramki.

Obok bogatej treści informacyjnej, Kalendarz „Macierzy polskiej“ zawiera w dziale literackim powieści i opowiadania pióra pani Zajączkowskiej, Mateusza Gralewskiego, Głuńskiego i innych. W dziale gospodarskim wyborne artykuły pióra pana Gwareckiego bardzo rolników obchodzące. Jest tam także ciekawie napisana rzecz o Asekuracji od ognia, przez posła na Sejm krajowy pana Merunowicza, tudzież o tem, jak strzedz się pokarmów fałszowanych, napisał doktor Sawieki. — Słowem, wiele w tym Kalendarzu jest do zabawy i nauki, iż cena jego dla czytelników **Niedzieli** zniżoną została na **25 centów**. Zapisywać Kalendarz „Macierzy“ można wraz z **Niedziela** na kwartał czwarty, tudzież aż do końca grudnia r. b. nadsyłając pieniądze wprost do Administracji naszego pisma w gmachu sejmowym. 14—?



Maryocelskie Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Nieczwłoczony przy braku Marka ochronna. apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych zżagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbyt ciężkiej produkcji flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przecięciu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, watroby i hemoroidach. Cena flakonu wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austrii. Do nabycia w wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prowadzi krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinąć być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdój butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromeryżu (Kremsier.)

Celem ułatwienia Szan. Publiczności w Galicyi nabycia maszyn rolniczych tudzież papierów wartościowych, — utworzyły następujące firmy swoją stałą agencję

u B. M. Katza w Sońnicy p. Radymno

do sprzedawania na wyplat, a mianowicie: Fabryka maszyn rolniczych **Umratha i Sp. z Bubna**. Fabryka maszyn rolniczych **Ph. Mayfartha i Sp. w Wiedniu i Frankfurcie nad Menem**. Wielki Dom bankowo-handlowy **L. Herbera w Berlinie** (ta firma co do sprzedaży papierów wartościow.)

Upraszając Szan. Publiczność, aby w razie potrzeby udawała się do pomienionej agencji. Zwraca się przytem uwagę Szan. Publiczności na bębnową sieczkarnię o 3 nożach i 2 kołach zamachowych, około 125 kilo ważącą, w fabryce 28 złr., dalej na bębnową sieczkarnię o 4 nożach i 2 kołach zamachowych, około 200 kilo ważącą, w fabryce 40 złr., na ręczną młocarnię sztyftową, w fabryce 70 złr., i na żelazny pług uniwersalny z dwoma blachami, w fabryce 32 złr. kosztujący. Następnie zwraca Agencja uwagę na to, iż za wyplatą po 2 złr. 40 ct miesięcznie nabywa się już zaraz po drugiej racie miesięcznej wyłączone prawo własności do 4 losów i do tychże wszelkich wygranych, jako to: do losu czerwonego krzyża włoskiego z główną wygraną **pół miliona lir** czyli **ćwierć miliona złr.** — do losu czerwonego krzyża austriackiego z główną wygraną **50 000 złr.** — do losu czerwonego krzyża węgierskiego z główną wygraną **25 000 złr.** — i do węgierskiego losu katedralnego (Dombau Los) z główną wygraną **120 000 złr.** — razem z 14 losowaniami do roku. — Agencja przy kupnie papierów wartościowych opuszcza 2 raty, a przy maszynach rolniczych już po zaplaceniu tychże, dostarcza uszkodzone części bez żadnej prowizji. — Korespondencja po polsku. (18-25)



Fabryka nawozów sztucznych Schönberga i Fränkla

w Krakowie

dolecą P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, jak również i włóścianom, pod uprawę wiosenną i jesienną

MAKĘ ROSCIANA parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych z poręczeniem (9—21—52) zawartej ilości żywiołów roślinnych po cenach umiarkowanych.

